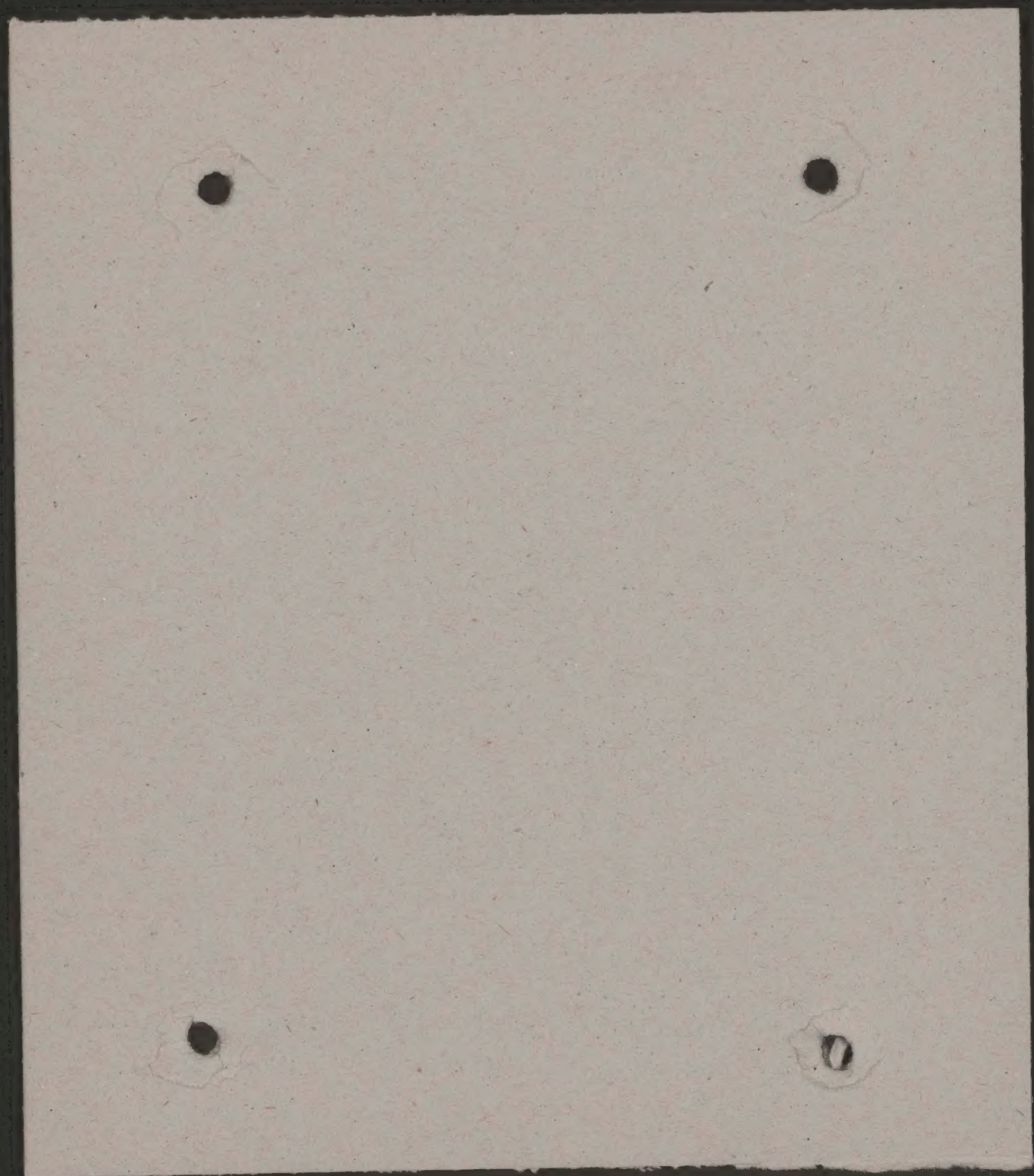


7406  
1

Bibl. Jag.







Wiohcie Wam

A co to? gdzie i co jestem, i co lubam

Cox to za mgła pómura, moia

Wtęskności życia mego pędlę wszys

Mam iakowś przeznacia, kiben

Łrzenia płacze kódnik,

Serce kótnacze, jdnik

Dusza susniondzia,

Istności matkonia, dzia

Tux raz ostatni moie rzemie ot

Brzebog! umiera

Nie, ale ach! iak pigknietem stniny

O! iak wielkie miostwo tu motyla

Koto Marylki wszyskie w okół się w

Tcoś z pospiechem silnym robie podryg

To czyste przeistaczenie,

Z Marylki spadło odzienie,

Skrzydła z barków wyrastaig,

Motyle pigkrzydła duię.

Crubek uwst iur na głowie,

Tui jest w motyla potowie,

Z dwóch nozgi driesig uwsto,

I powietrze ig unio sto.

Ach! iur prozno po niej płacze,

Tui Marylki nie zobacze.



...skia,  
...stronyku,  
...iedzi na wierzbinie,  
...mielewcy tyczynie.  
...wierzchołku pokrywaj,  
...robi za dziury?  
...a w miejsce przelatuie,  
...nie postatkuię.  
...igknij ty motylu,  
...przód, na tym dyku,  
...raz z tobą pogadaj,  
...iż wkrótce postacie,  
...chaj, przód, ciekawie,  
...tu tobie naprawie.  
...Mamylko, choć iak motyl żyłaś,  
...em w drigkow twych zawsze tych, i tych zwochilaś,  
...tego, kto tyłko był twym Przyjacielem,  
...Lubiłaś go przez wdzięki twoich syderstw celem,  
...Mrugiem, szeptem, uśmiechem, rgi uściskiem,  
...Pocatkkiem, lub serca twego oświeczeniem.

Lchołdowaurszy, zasniedata,  
Tak motyl byłaś nie stata,  
Udalo ci się przecie,  
Tak z unyczay na wielkim świecie.  
Lecz gdyś się teraz w motyla zmieniła,  
Trzeba, byś inaczej żyła,



Poraszmy się do s. odnie,

Leńie po twójce undnie.

Gdy się nad wodę motylek chyba,

Polknie go ryba.

Gdy po powietrzu motyl się wspina,

Porwie płaszyna.

Motyl na drzewie gdy się chce szkodnik,

Łapie Ogrodnik.

Gdy między trawką na ziemi się chce,

Łdeptarzem będzie.

Motyl po oknach do domu leci,

Łagnie do Dzieci.

Gdy się do światła motyl przywlecze,

Ogień go spieczę.

O toż tobie motylu, o toż tobie za to,

Tak ci się zawdżiera twanie czutę się płacę.

O coż to za dzień cacy?

Coż to? bóg w tarabany?

Tam się zbiliś ni z brzoze stali,

Tu się w okoł miasto pali?

Ten robie, ten sieczę,

Błyszka się sieczę.

Tu bagnety,

Tam szablce,

Tu muszkiety,

Tam przyłbice,



Tu ha d'ate  
Tam mordziewce,  
Tu butaty,  
Tam pancerze,  
Tu biegacy,  
Tam strzelacy.

A tu sig we krwi murzacy.  
Widzę wszędy ręką z brzoyna,  
A to zapewne jest wojna.

Rozum sig z ułgkoxa mowa, polow wkrasta w świecie,  
A głupstwo zadawnione trwa w ciłości pręcie.  
Sypię wielkie pieniądze, odpraunig drogi,  
By wrzici w tebie kulę, albo mieć pęta na nogi,  
Lub by rżcie z zerwienię krwię swego współ brata,  
Lyskuige na publicznym placu urząd kata.

Coż to za Dziewice cecane?  
Brwi czarne, usta rumiane,  
Łabki białosci perłowej,  
Lice Krasy purpurowej.  
W szarupłym staniku jest wcięta,  
Ma wabne male nozga,  
Dorsz piesszcrony, kibic składna,  
Jednym słowem, cata ładna,  
Tylko kto wie? czy nie zdradna?



3

Dawno się do niej chłopcy i pioruny gaig,  
Dudry z crotobitnosig wazne i to do claug,  
O co się to starang prrex wine sposoby,  
Oto, by udzieliła im modney choroby.

Testie to rozum, a przecie  
Mowig, dris iest polow w swiecie.  
O jak Słonce świeci miło,  
Tak czystym powietrzem tchniemy,  
Dawno takich dni nie było,  
Takim się drisiay cieszymy,  
Miły Zefir sity krzepi,  
Czyż moje bydl kiedy lepi.  
Waby wiosny rozpruszone  
Bonaydalszych okolicach,  
Wszystkie wzgorki uwaione,  
Przełgdaig się w krynicach.  
Mwiatki w purpurę przybrane  
Bawig, oczy na przemianę.  
Skacze po drzewinach ptaszki,  
Gardziotkiem swym przespiwuię,  
Strumyki czynię i gwaszki,  
Tędy kamyki przeskakuię.  
Lwino furbnym motyl skrzydłem  
Miły mi jest oczu piesciłem.

---



Lnan... at wieszony  
Po gorach, krzakach, dolinach,  
Kazdy żywiol uieszony,  
Skacze po wubnych równinach.  
Ten dar łaskawego Słońca  
Będzie nas cieczył bez końca.  
Grzebie! ratu, co się dzieje!  
I spojrzec na świat nie smieję,  
Gwałtu, gwałtu, co za trwoga!  
Takie okropności tu sroga!  
Cały świat jest zaciemniony,  
Wiatry szumieją z każdej strony.  
Słońce chmurą zastanione,  
Wiatry srodze rozpuszone,  
Wszystko tamieje, wszystko psunie,  
Domy, kościoły ruinie.  
Dłoby krzepkie upadłe,  
Gatace się wywracające,  
Rzeki wrę, burzę się srodze,  
Cały okrąg świata w trwodze,  
Ptaki w gęstwie się schraniają,  
Zwierzęta w lot uciekają.  
Bydło wierzga, biegnie, wyczy,  
Kazdy żywiol igczy, krzyczy.  
Niebo w ogniu płomienistym  
Pali świat deszczem siarczystym.



4

Gromy brzmia, białe pioruny,  
Wszędy śmiertelne catury,  
Przed oczyma wystawiają,  
Jedni mrogi, drudzy kłona;  
Krew we mnie ztędlowaciła,  
Bezładne już członki ciała.  
Oddech się w piersiach tamuje,  
Juz mocy żadnej nie czuje,  
Zmysły się me pomieszaly,  
Przeistoczon jestem cały.  
Dług śmiertelności wykonawcom,  
Ach! mój, umieram, kłona.

O! rozumy! o! ludzie! szlachetności składcie!  
Wiakim jest w mroźownicy twój rozum nieładnie.  
Cudziennie ciekawie na świecie przykłady,  
Tak wszędy o namienienia, wszędy pełno zdrady.  
Marneś na świecie sama, żadna rzecz nie wieczna,  
Tak nadzieja w doczesnej rzeczy nie bezpieczna,  
Tak nie statego nie ma, a wiele to przecie  
Jest potłótkow takowych, płochomyślnych w świecie,  
Iż ufność pokładać w losie mu zdarzonym,  
Mniema ślepy traf szczęściem dla się uwieczonym.  
Nadyma się, chęłpi się, drugiemi pomniata,  
Aż w krotce za odmianną losów tego świata  
Z swym wstydem, i uciskiem, a drugich weselem,  
Stanie <sup>się</sup> godny, oraz innych sztychów celem.



Widzę przestępną polną równinę,  
Wabnie okrytą kurciami,  
W niej powabniejszy jest zieleń mierzwi,  
Napelnioną zapachami.

Woda wylotyśka z wabnym wyskokiem,  
Och! iak zmysły ora techce,  
Tux niemań moć nad moim okiem,  
Tych piesciłeb iemu się nie chce.

Tylko to miejsce opasłkarione  
Głogiem ostrym i cierniami,  
Odrzucę gwałtem uporną zastawę,  
I tam się wedzę siłami.

Coż gadłow, wzrów tu, ziemie pólaków?  
Tu mnie gadłowy zabije:

Oy gwałt iuż czynię, iad, bo ich razów,  
I tych zapewne nie wyryję.

Powabne drzewce, słixne, caccane,  
Mile, słodkichne, oney przeszeroty,  
Lecz iey tajniki niech będą znane,  
Bożor wzni się cięsto od istoty.  
Rozczłonkowanych spytać się ludzi,  
Ich głos zapewne cię nie uludzi.

Coż a mnóstwo tu ludzi na ten się plac toczy,  
Lecz co widzę, zblękane z nich ma. Kąciły oczy,  
Tych mina wynurzona, tych głos nastrępiiony,  
Tamten ponury w myślach, cały roztargniony,  
Ten zła się bezprzytomnym, tamten zbyt wesóły,  
Ten zbyt zła się ponury, ten dumny, choć goły.

Temu



Ten z aidałości wściekła z oczu swych przyska,  
 Tego smutek wewnątrzny dawał sig. uciska,  
 Ten wywigdłty od skępstwa, ten wzdżmion z rzadności,  
 Ten coś nie podobnego w głowie swiecy wści.  
 Ten jest połowki, a ten tylko ciotka cwiernig,  
 Roskosz rozczłonkowata, i inż swata z smiercią.  
 Ten nabremiał z piactwa, a ten wywigdł z głodu,  
 Co to za ludzie proszę? z jakiego narodu?  
 Może to Wanyaci, poznajmy ich czyny,  
 Wszak nie jest wanyatem nikt bez własnej winy.  
 Bogacz wstydzi sig zwać biednego bratem,  
 Wic jest wanyatem.  
 Dumnego wstydzi rodziński przed swiatem,  
 Wic jest wanyatem.  
 Ktoś chce proznować i zimą i latem,  
 Wic jest wanyatem.  
 Biedny czołga sig przed dumnym bogatem,  
 Wic jest wanyatem.  
 Piak wyciera rym sztoki swym gratem,  
 Wic jest wanyatem.  
 Do pojedynku rwie sig ktoś z butatem,  
 Wic jest wanyatem.  
 Zdradca ktoś kogoś swym zwodniczym czaćtem,  
 Wic jest wanyatem.  
 Chetpi sig pyszny swego złota szmatem,  
 Wic jest wanyatem.  
 Sni sig ktoś tam oslep za dukatem,  
 Wic jest wanyatem.  
 Pan dla poddanych swych zostaje katem,  
 Wic jest wanyatem.



Wydartym Panu chleb ię zę kwiatem,

Wig jest wanyatem.

Ktoś z przyjaźnią z bezwzględnyim Kłamratem,

Wig jest wanyatem.

Ktoś officierem, co nie był zol datem,

Wig jest wanyatem.

Ktoś nad swoy dochod stroi się bławatem,

Wig jest wanyatem.

Czy to wigksza nad maigtek chata?

Wanyata.

Czy w porzedczym sumnieniu intrata?

Wanyata.

Czy to starość z młodością się swata?

Wanyata.

Czy to po całym Miesie poiażd lata?

Wanyata.

Musi Karciego wydać zbytnia szata,

Wanyata.

Czy to duma drugiemu pomia?

Wanyata.

Czy chęć Panem być całego świata?

Wanyata.

Czy to strawić wigksza jest, niż lata?

Wanyata.

Czy to igryczek stawę cudzą zmiata?

Wanyata.

Czy to skrypsztwo igry dla dukata?

Wanyata.

Czy



Czy myślisz gdzie dobrem kraju Tata?

Wanyata.

Czy przez karty jest maigtku strata?

Wanyata.

Czy w berzeństwie bywa imię Tata?

Wanyata.

Ode kiego dana za występki Tata?

Ode wanyata.

Kto na umizgach drogi czas traci?

Wanyaci.

Która bezwstydnosć nierządnicom płaci?

Wanyaci.

Którzy przez podstęp zostali bogaci?

Wanyaci.

Kto za podchlebstwo nadgrodzę da ci?

Wanyaci.

Kto krew, i wolność przedaie współbraci?

Wanyaci.

Wanyat, pracować się leni,

Wanyat, co się z biedy żeni.

Wanyat, co ubóstwia złoto,

Wanyat gardzi chudożem i cnotą.

Wanyat, co się chęłpi z rodu,

Wanyat nie cxi swiego ~~Wanyatu~~.

Wanyat Rodakiem się brzydzi,

Wanyat, co z ubóstwa szydzi.

Wanyat za modę się goni,

Wanyat, co dobrą siłę trwoni.

Wanyat



Waryat ten, co marnotruwi,  
Waryat ptochercig sig bawi.  
Musi kto w niemawie admienia,  
Naygodniejszy jest tego imienia.  
Waryat knet, skypiec, lub sknera,  
Waryatem rzędzi chimera.  
Waryat niewstydem sig chlubi,  
Waryat Gycyzny nie lubi.  
Waryat ten, co jest filutem,  
Waryat tgarzem, batamutem.  
Waryat ten, co sig nudyma,  
Waryat, ktory cnoty nima.  
Waryat o stang nie stoi,  
Waryat Boga sig nie boi.  
Waryat ten, co wzbrytkach brodzi,  
Waryat nie dzwignie, lecz szkodzi.  
Waryat rzadnosny, i chciwy,  
Waryat nie ludzki i msiwy.  
Waryat, co podchlebia kornu,  
Waryat, co tgać niema smu.  
Waryat, co na fruszki traci,  
A tego, co winien, nie płaci.  
Waryat, co kogo obmawia,  
A swich błęclow nie poprawia,  
Waryat, i niegodny wiary,  
Co ma inne do kupna, inne w przedax miary.

Waryat



Wanyat, wanyat, a ktor tych Tchemosciuwo policz,  
Wanyat Kaidy, co stoi na występku smyczy,  
Wanyat, ktorym namigłność ślepa powoduje,  
Wanyat, co zdwóreni zyciem swym ślepo srafiuie,  
Wanyat, co się goni za występnym swiatem,  
Ktor wie? mozem w tej liście i ja wanyatem.

---

### Do Kosciuszki 1793.

Kosciuszk! twoja skromność nie dba o pochwały,  
W boiu mgłny, w pokoju umysł masz wsparty,  
Wielki przetrwał, cnoty, i waleczne sprawy,  
Nikt ugłasy nie miał prawa nad ciebie do stawy.  
Niech się iednak iey proźna nadzieja nie turla,  
Nie umiał gmin szacować nigdy wielkich ludzi.  
Osobitość nim rzędzi, albo zdanie cudze.  
Uwlać za prawey cnotie, męstwu, i za słudze.  
A temu Bohatyr użycza nazwiska,  
Ktor swiat oszukuje, albo go uciska.  
Na gnurach despotyzmu, błędn i bezprawia.  
Wolności, Europa dziś Ostarze stawia.  
Lecz iak rzadko prawdziwych sług ma ta Bogini,  
Ten najcześnie nim nie jest, ktor się nim czyni.  
Kromwel, co iey obrońca chciałbydż nazywany,  
Anglii krwiozbrojney narzucał kary.  
Wolter, ow stawny Wolter, ow słowcis iedyny,  
Kochał ludzi, lecz bardziey dany Katarzyny.

Na pochw.



Na pochwały wolności cały rozum sili,  
A podchlebia tyranom, którzy ją gubili.  
Nie — nie — usługi na wszelkie strony wzywa,  
Obraca tę Boginię gorliwości fałszywa.  
Na próżnych iey kaczidłach nigdy nie zbywało,  
Wielu miała przeciwników, a obrońców mało.  
Brawo dawca Bohater, Woźdź Amerykanów,  
Wybawca uciskionych, a pogrom tyranów.  
Washington ten prawdziwym jest wolności stąg,  
Pisał Rząd iedną rzekę, a bronił go drugi.  
Kosciuszku! względny mi Nieba nad Polskę wyrokiem  
Młodość swoją pod jego przepędziłeś okiem.  
Brześciu ludowi, który wolności wierny stał,  
Pod jego chorągiewami walczył, i zwyciężył.  
Teraz gdy on już wieku szczęścia, stawy syty,  
Bronią nabytej pieczęci pomnika zaszczyty.  
Gdy pod Jego opieką Indyja szczęśliwa,  
Na tonie go swym pieści, i Ojcem nazywa.  
Tobie wolności obcych nie była tak miła,  
Przyszedłeś bronić ziemię, którą cię zdradziła.  
Kosciuszku! zle sąsiady nasze rozumiały,  
Że walecznym byci przestał Polak niewiesiały.  
Roskoczgon ostadzić musiał swoje pęta,  
Gdy wolności ich zbargania była mu odległa.  
Lecz wśród pokoiu nawet patał wyny i gderę,  
Gnusność niechaj bi wryśka, lecz tych, co nim wręderę.

Wziemnie



Wzajemnie wiele sobie porysknie chwaty  
Łodwagi surych żołnierzy Hetman doskonały.  
Turvey winni Kosciuszku zdatności i pracy.  
Twoje stawy, i surwie zwycięstwa Polacy.  
Wieżnie parnigda będą dumą Rosyane  
Stawne pod Lielencami z Bolakiem spotkanie.  
Nie była bwa despotów nigdy tak zuchwata,  
Nigdy wolności gorliwych Obornicow nie miała.  
I nigdy nie mogł przynieść wojcy ten boy Krwawy  
Kłóski dla zwyciężonych, dla zwycięzców stawy.  
Kosciuszku! Oby tylko smutno tam mogły  
Twoje dzieci i mgstwo Bolakow swa deryły.  
A niechaj jeśli można i słaby zaginę,  
Kto surwie Ziemi nieszczęści, i Kłósk był przyrzynę.  
Nie wart umnie narwiszka wielkiego człowieka,  
Wodki, Kłony od ślepego szczęścia chwaty szuka.  
Naucisk tylko swego wycia orgza  
I garstkę wolnych tłumem Zoladakow zwycięża.  
Kogor z wrogłych ziem wielkości Batemkina,  
Rzecziton prawda Moskwa, lecz nim Katarzyna.  
Tryumfy surwie winien liczbę surych Zoladakow,  
Stracił potęg Weysha, niżli wzięt Oczakow.  
A okazując godne surwie duszy mgstwo,  
Okinienstwem zatonął i tak pigłne zwycięstwo.  
To mi prawdziwy Rycerz, Którego odwaga  
Z wrażliwym nieszczęściem krzepi się, i wzmaga.

Kłony



Który umie utrzymać umysł równie męski,  
Tak na łonie zwycięstwa, jak i pośród klęski.  
Którego rozumi skutek potyczki stanowią,  
Wszystki damemu sobie winien, nie losowi.  
Który zmiewała wszystkich zagadnosc swą,  
Nieprzyjaciela tylko sami go się boją.  
Kosciuszku! Tyś w sobie zgłębił wszystkie wale,  
Takiego Rycerza ty jesteś obrządem.  
Kochowski jeden godny Rywal twej wielkości,  
Który cię wielbi głośno, w duchu cię zachwyci.  
Daremnie chce się okryć zdartą z ciebie chwałą,  
Nad Bugiem przeciw tobie wywarł się całą.  
Gorzał on twoją dzielność przez odpór tak równy,  
I sam nie chce do twiercy przytożyć się stawy.  
Mimo mmostów, zaćmłości, i podstęp Moskali,  
Nasi pod twoją wodzą tryumf otrzymali.  
Botym od nieprzyjaciół zewsząd otoczony,  
Słynaś straszniejszą klęską byłeś zagrożony.  
Jednym spojrzeniem wyskaka usmieryles trwogę,  
A zetałem zrobiwszy wolną sobie drogę.  
Wigceyś wtedy dokazał odwagi i sztuki,  
A niechli Lamoyński, gdy wrzół wielkie Łuki.  
Kosciuszku! jeszcze dalej pisać byłem gotów,  
Jeszcze twoich najwęższych nie wspomniał przynioła,  
Chciałem koniecznie, bo stędkim ugię zapatem,  
Na słabość mych talentów uwagi nie miałem,  
Sądząc, że dla oddania twym cnotom zalety,  
Człeka czołowego dosięć, nie trzeba Poety.

Tręta



Inagła przerwawszy myśli moje sen głąboki,  
Lacrgł umysł mój tudzież nowemi widoki.  
Ldał mi się Kosciuszku, że ta praca mąta  
Wyszczęłszy na świat, tobie wrgce się dostata.  
Cytales... Jana Ciebie patrzałem z woskoscą,  
W tym się wręsnemi łrami lica twie woszę.  
I z ust te słychać słowa: Nacóż mi się zdają,  
Że posurżcone mgstwu moiemu pochwaty  
Taczra waleczności, iakoz nadgródę zyskiwa?  
Niedy moja Oyczyzna będzie nieszczyśliwa!  
Niestety! Obcych przemoc, i Rodaków zdrada,  
Nierżoiona podobno i w iey rany zada.  
Jeden dzień, jeden moment to wsrzysku obali,  
Co tyle lat Oyczyzny Oycie budowali.  
A ubóstwiony naszę podłoscig Buthakow,  
Łostanie krolew krolea despotę Bolakow.  
Jeszcze te smutne słowa w uszach moich brzmiały,  
Sdym się nagle przebudził, wskwś przeigty cały.  
Czarna wspanać mój umysł, i serce osiadła,  
Batem się w tym snie postarzedł przyszłości Inwersiadta.  
Kosciuszku! iakikolwiek los nam Bog przernaczy,  
Nie chieymy się nikczemney podawać wspanczy.  
Jeszcze w ciutych Bolakach chęć wolności pata,  
Nie będzie nad sercami Moskwu panowata.  
Szczęsue kraiu od cioty Mieszkancow nalezy,  
Można jeszcze mieć ufność w wosngceym młodziu.  
Ty żyjesz! jeszcze stodkę ciężmy się nadzieję,  
Że pomysłniejszy dla nas chwile zaiasnieję.

Wbemros



Wtemczas Moskal Polaków w niewoli zagrzebie,  
Gdy w ich duszy utłumi szacunek dla Ciebie.  
Lecz nie... są międrzy nieami czuli, i poeci,  
Polakerci i szere cnoty, i tobie się dziwi.  
Bohaterstwo u niego nie traci zalety  
Ma Lwów dla Kosciusków, na zdrayow - Sztylety.  
Leodzieńców dla Ciebie głoszone pochwały  
Najodlegleyszego Kraie będą powtarzały.  
Boki młotów walczyli w sercach patać będą,  
W najpierwszym ichy obroncow Ty zostaniesz ryczą.  
Sam Petersburg posyła Twę poswigi chwale,  
Tereli kiedy ludźmi zostanę Moskale.  
A. F.

Lokazyi scięcia Ludwika XVI Króla Francuzkie-  
go na dniu 21 ~~wym~~ Stycznia 1793. Roku.

Wy, których prawe czucie, i sposób myślenia,  
Ścisnęła swąga przemoc, lub smieszne wrażenia,  
Co poddałani przesyłu, i gminnych mniemania  
Czućcie, iak wam Karę, lecz nie zprzekorania,  
Nie wgt pię, że w tej chwili na myśli wam stawa,  
Dziwna swą wieszczkością, lecz dopyć prosta sprawa.  
Król śięty, dziw tak wradki w krótkach ludzkosci  
Wart zapewne dziwienia, wart wielkiej łitosci.  
Lecz racie się zapytać waszego sumienia,  
Czy wart jest w sercach czyich sprawować wnoszenia?  
A gdy cłownik cnotliwy bez sprawy, bez sądu,  
Bada ofiarę dumy, zemsty, lub przesyłu,  
Gdy krocie nędznych ludzi od domów od drziatek  
Będą narzes tyranii, iak bydo do iatek.  
Kiedy

Kiedy Narodom całym wymysłna chimera  
Ostatni kęsek chleba od gędy wydziera,  
Mówież, czemuż wam wte dy owa ~~trudność~~ <sup>trudność</sup> chiwa,  
Leczucia, i wrzyszenia z oka nie dobywa.  
2. Ltgd pochodzi, ~~że~~ <sup>że</sup> że wzdrien macie iuz przed okiem.  
1. Te sceny, że was srogim nie raz widokiem,  
Oto w waszej Stolicy Karmin, strawę waszą  
Luchwalcę, z was sig smięg, dybami was straszę.  
Oto niegodny sąsiad, co was swieżo zdradził,  
Luraganiem na chleb wasz Woysko naprowadził.  
A gdy wam wolność, honor, i maigtek wrzigo,  
Wy ptaczeie, że Krola o mil trzysta sigto.  
Polacy! nie niacymy robot obcych wzgląd,  
Lurcimy dritkie wrazenia od wiecznych przesądów.  
Wsrzysy ludzie sąrowni, czy Krol, czy poddany,  
Tak kto prawu zawinił, niech będzie Karany.  
Ludwik gdy swięg Karę stusność zaspokoit,  
Miedray ten po nim ptacze; co podobnie bwił.  
Lecz wy iezeli w sprawie Sgotricami bydzi chcecie,  
Patrzcie okiem bezstronnym, w sig dritcie w swiecie.  
Oto Narod tak stawny po całej ludzkosci,  
Z swej nauki, z swych Kunsztów, mgstwa, i grzeczności,  
Lmierzysy sobie Kłzski, i durny tyranza,  
Bowiedzial, chce mieć Krola, lecz nie chce mieć Pana.  
Mowił do swego Krola iako Narod wolny,  
Mogłby sig z tronu rzucić, bys wzgląd nie zdolny.  
Tednak szanując iezere niektore wrazenia,  
Nic ci nie chce odbierać, pmoż macy grzobienia.  
Będzi swietny, będzi bogaty, będzi Krajem ozdoba,  
Lecz ty będziesz nad nami, a prawu nad tobę.  
Telrayca



I drayca kiedy w obliczu Boga im przysiggat,  
 Tajemna krew dzieu po brwi udrz siggat.  
 Mowciez, czy niemial Narod wchodzić w jego czyny.  
 Chyba krole sg. Bostwem, a Ludzie machiny.  
 Jesli nad sobg krolom rzgdzić powierzyli,  
 Chcieli, by niemi krole podług praw rzgdzili.  
 A gdy szych obowiazkow nie zechca pilnować,  
 Lacoż ich dndry maig kochać i szanować?  
 Alboz te miliony Ludow niezliczone  
 Sg dla kilku despotow igwaszek stworzone?  
 No Ludzie! czas sig wybić z tej gubey podłości,  
 Chcieycie sig lepiej poznać na waszej wielkości.  
 Ludwik zgingt, tak chciata kraciwa ustawa,  
 Latymy iak czlowieka, lecz stannymy Brawa.  
 Day Boze, ~~by~~ ten przyklad przez mocne wzruszenia  
 Oszgdził wam potrzeby iego powtorzenia  
 Lecz iesli ich poprawić nie ieszcze zdolny,  
 Mowmy, niech ging krole, swiat niech bedzie wolny.

### Ostatnia odezwa Ludwika XVI do Narodu.

O! moymity Narodzie, coż ci uczynitem,  
 Stusznosc, cnotę kochatem, sprawiedliwosc czuitem,  
 Twoje szczenie ocalic me byty zamiany.  
 A ty mnie bez litosci porywasz na many.  
 O! Francuzi, Francuzi, przynajcie to sami,  
 Czy sig Ludwik nie zwolul, nie zwolmigdzy wami?  
 Bod tym samym my wszyscy Niebem sig rodzili,  
 Bytem w ten czas dzieugiem, gdysie mlodzi byli.  
 Narodzie zwaz, co czynisz, chcesz ze mnie ofiary,  
 Czyżem na te zaslugyl katownie i hany?

Tu ci

Taci wolność igłaną nadatem Grawami,  
A tymnie taki srogiemu Krępuiesz wigzarni.  
Bytem i szczerze młodziuchny, iuż każdy otwarcie  
Francuz we mnie znaydował obnóg i wsparcie,  
Tescze moia prawica Bertem nie wtaclata,  
A iuż cała powożeczność mnie za Oycamiata.

### Repetycja.

O! mój miły Nawodzie, coż ci uczynitem,  
Stusznosci cnoty, Kochatem, sprawiedliwosci cnotem,  
Turwie szczerzcie ocalic me byty zamiary,  
A tymnie bez litosci porzwasz na many.  
Gdy mna ten Tron wspanialy z swietnoscig wstępowad,  
Do ktorego millarod drugo uprostowad,  
Gierwszy Kruk mój w takowej swieta dostojnoscii  
Był mi mocnym Edyktem do dobrowczynnosci.  
Najlepszy Henryk dlugo sercem waszym miły,  
Przebie miał swie wady, ktore go plamity.  
Ludwik szesnasty cnoty nie zmarat zaszczytow,  
Nie chował w domu metres, nie miał Faworytow.  
Winien ~~z~~<sup>ix</sup> Francuzom publiczność wspierata,  
Którychby śmierci Dekret margka stwierdzata?  
Wszakre urzęcy dzień ieden widział Krwi rozlania,  
Wielki lat dwadzieścia mego panowania.  
Tereliwam do szczerzcia śmierci mey niestaie,  
Weidzi drisiay mi życie, z chęcią ie oddaie.  
Krol dobry optakuige ślad, co was obacza,  
Umiera choć nie winny, iednak wam przebacza.  
Nawodzie ulubiony przyjm me pożegnanie,  
Będi szczerzliwym, a stołkie będi mi skonanie,  
Oby mey Krwi stnienienie, co wytrysną żyty  
W sercach waszych niechęci nazawsze zgusity.



## Echo z grobu.

Czy to nowy grób wiec zimnym skrypty głazem,  
Co za panigłka kurtaltem umieszcza się razem.  
Wspaniałe zwłoki znać pokrywa w sobie,  
Tę to w tym grobie!

Głos coś nieco porzucił, lecz sobie nie pomnę,  
Bo echo smutnym wzdrykiem wypaść sry ogromne,  
Bo między gęste, i stawne wreszcie kłupresy.  
Nieznasz Teresy!

Tę to Pani moja! ach! znam nieszczęśliwy!  
Bodajbym nie znał takiej wiadomości chciwy!  
Le iść z cieniem przerysów, tak mój rozum sądził!  
Bog zyciem zrzędził!

Lecz ktoż był tak zawzięty, że na młode lata  
Nie zwącał się, tapczywie porwał się ze świata?  
Ktoż tak wielkiej srogosci przyczynę bydlimie?  
Och! śmierci nieboże!

Szczęśny wiek był podówczas, kiedy iedna iama  
Pokryła razem z sobą miłość i tyrana,  
Dzisiaj z nas iedno światu, drugie Bogu ~~zosta~~ sturzy,  
Lęzi iak najcięższy!

Przepędzić życie, i umierać snadno,  
Lecz kto wie? czy zbańnienie tylko losy pachno?  
Tu nawet przynadniei rosie we mnie trwoga,  
Przeblagam Boga.

Blagaycie odtąd, proszę, bo w tych leciech zgoda  
La istotnego iść z cieniem sądziłbym Anioła,  
Więku nawet ludzkiego nie ma się potowu!  
Dość tej rozmowy!

12

Duma o Stefanie Botockim

Stuchajcie Rycerze młodzi  
Łatniej Łutni igczenie,  
Niech w was chęć do stawy rodzi  
Dawnego mgstwa wspomnienie:  
Stuchajcie, iak stawy wieniec,  
Walcze w Oyczyzny obronie,  
Łyskat odważny młodzienc,  
Tw Szlachetnym proległ zgonie.  
Tuz Bodołazynie mury  
Chmielnicki karely zalegał,  
Tuz głos Matek przeważliwy  
W smutnych się skatach rozlegał.  
Rzuci Kólnik pług, i rolę,  
Wśródzie hoże wiodł branki,  
Bastarz woli iść w niewolę,  
Niż odstąpić swej Kochanki.  
Syt wieku, szczęścia, i stawy  
Mikołaj Woysku przywodził,  
Gdy iż k ludu, i mord krwawy  
Douszu jego dochodził,  
Westchł: i twarz mu sędziwą  
Łez potok skropił obfity:  
Wspomniał namtoćsi szereglinę,  
I na wiek swoy nieużyty.

Agda



A gdy siła chęci zdradza,  
Gdy grót z słabej pada dłoni,  
Syn ciężko starość nadgradza,  
Zdolny do konia i broni.  
Niechcnie Botocki młody  
Dni swoje trawił w pokoiu,  
Męstwo tęczył do urody,  
I dawał na wspomnienie boiu.  
Synu, rzekł Hetman z Trami,  
Kraju twój jest w ciężkiej potrzebie,  
Idź, broń go twemi piersiami.  
Bądź godnym Brzechów i siebie.  
Wiedz, że w każdej zycia dobie  
Dla Ojczyzny tylko żyjesz,  
Ja szczęśliwie legnę w grobie,  
Gdy się ty chwytasz okryjesz.  
To mowię, zegnaj Rycerza,  
Czute mu dać się siośnie,  
Tuz Stefan z brzoie przyniósł,  
Tuz czarne włosów pierścienie  
Złotym okrywa szyszakiem  
Lecz nim zbrojny wszedł do szranku,  
Między cichych Barien orszakiem  
Postąpił swy lubg na Janku.  
Chwała młoda i kocha,  
Wierna miłości i chwale,  
Twarz miała świeższą, niż roza,  
Usta żywsze nad Korale.

Celizien

12  
Cel życzeń wszytkiey młodości,  
Temu serce swe oddawa,  
Wito do boia pierwszy bieży,  
Komu druga miłość, stawia.  
Stawa Rycerz uzbroiony  
Przed swej Kochanki oblicze,  
Tobiem winien, rzekł wrzuszony.

Życia moiego stodołce.  
Niechay mi maie wspomnienie  
Towarzyszy w bitw zapale,  
Niech ostatnie życia tchnienie  
Posuniesz tobie, i chwale.

Żal przerwał cztę przysięgę,  
Stas Cziety ptacz tamnie,  
Złigurny z siebie białę wstęgę,  
Rycerza nig przepasnie.  
Idź, powróć, cośmy stracili,  
W ten znak miłości przybrany,  
Bodaybyś był w Kaidey chwili  
Rownie szerszy, iak Kochany.

Lecz uzięb i Kottow wrzawa  
Lgumadza zeuszęd Rycerze,  
Tuman Kurzawy powstawa,  
Wozdrie Hetny i Banerze,  
Diedziniec, Branny. Wieze,  
Leuszęd okrył lud ciekawy,  
Spada most, co Lamku strzeze,  
Trignie Woyško na boy Krwawy.

Nim



Nim przyszli pod złote wody,  
Cisgneli spiesznie nocną,  
Stońcie w dzień tej ztej przygody  
W krwawych obłokach powstało.  
Bochdan hufce swe rozłożył,  
Taki tylko oko zamierza,  
Mrostwem się Stefan nie skrzyżt,  
L garską na tłumy uderza.  
Suz Weysha zwały się razem,  
Smierci nieogłębione błyszczy.  
Hełm się zgina pod zetałem,  
Strzały na powietrzu swiszczy.  
Lecz gdy Wodź nieugięty  
Walczy w tłumie niebezpiecznym  
Strzał w pierśi ugodzony,  
Bada nigdy snem wiecznym.  
W posród Dębiny zielonej  
Lwotki Rycerza złożyli,  
I na wstępie Krąg zbrojony  
Zbroje jego zawiesili.  
Tam nieszczęśliwa Kochanka  
W łzach pędną dni niezmienne,  
Od wieczora aż do ranka,  
Rozwodzi skargi mitorne.

---

Sporządzony

Spoczywaj Rycerzu mile  
Między cichym drzew tych cieniem,  
Niech kigzyc głuchoy Mogile  
Przyjaznym słońcu promieniem.  
Tesli kiedy Rycerz mgziny  
W tey się tu znajdzie kminię,  
Spoyrzawszy na grob potężny,  
Niech iak ty walczy i ginie.

---

Na inauguracyę Statui Jana Sobieskiego w Warszawie.  
Patrz Nawodzie natymumf, podtrzymajcie w postać,  
Patrzaj, czym byłeś przedtym, patrz, czym mozesz zostać.  
Odpowiedz.

Stanisław, który tyle krain nas pozbawił,  
Janowi, co nas bronił, Statue wystawił.  
Sto Karuzel kuszawał, iabym dwiescie tysięcy,  
By Stanisław skamieniał a Jan trzeci żył.

---

Na Dziadunia Lurwskiego z okazji bawienia pocu-  
drych Dworach przez W. F. H. Humnickiego Chorę Bryem.

Biedne siołeczko, co ich tylko para,  
I to wyżywia w Brusce stajnia stara,  
Siwak zaś hoży do dziańskiego skoku  
Ten zdecht w Łodzinie bez siara, obroku.  
I dobrze mu tak, bo on mi igbami  
Bodaw torbekę, i wór z papierami.

---



Swiętoszek Zmysłony.

Alto dek bez dosuwadzenia, i gkliwych starek  
Lwo dżiciel, wśród Stolicy uwieś się Marek,  
Brzed niedożyngłuszerg Brwkiem się mieni.  
Ohó ma w niebie, rżkę w bliżnego kieszeni.

Lokolizności postania po wodę mineralną do  
Czech wiersz Fleminga Podskarbiego Komnego.

Dla swego wygoda  
Posłata po wodę  
Rozickiego.  
Bawiła czas długi  
Straciła trzy cugi  
Kokatego.

Wyraz czasu daremnie straconego.

Czas mi nakazał mieć porachowanie,  
Lecz iak się z niego rachować Mispanie,  
Bo kto nie licze, poniosł czasu zgubę,  
Tak w czasie z czasu ucyścić rachubę.  
Czas mi odmówił rachunku i biesnie,  
Mowię: uciekł czas na me się liczenie,  
Gdyż w czasie nie miał liczenia stannku,  
Nacoi iix czasu dla zdania rachunku.  
Ach! gdzie iix liczba wyrowna czasowi,  
I który z czasu wydoła ciggowi,  
Tyle iżyż czasu, czasu zaniedbatem,  
Aż czasu liczby dołkingty zostatem.  
Umieram, w czasie nie mogę dać sprawę,  
Bo czas straciłem w czasowy zabawę.

Epitalamium do 12. 12.

Rozia w dzień ślubu z boiaźni drzuta  
Nad czystości swej utratę.  
Aż miłością z gniewem nato:  
Teraz już byś się nie bała,  
Lebyś mnie dawniej słuchata.

Na obruz, ktoreg miał piesek T Bariny 12. 12.

Kto cię znajdzie, a odda, mieć będzie w nadgodzie  
Nie złoto, przypatrzy się mej pigmcey urodzie.

Sic itur ad astra na Balonie napis w Baryu  
na polu Marsowym z ktorego Wynalazca Balonu  
wzbiwszy się na powietrze, spadł na ziemię.

Podniosłszy się tam ziągła na polu Marsowym,  
Spadł napelniony złota pełnym workiemowym.  
W ktory kładli Barowie, Dany i Chalastu,  
Otoż Mosci Barowie sic itur ad astra.

Na Bilet 12. 12. pisany na Papierze Rozowym.

La moig pracę tak małą.  
Co słabo wielbi twe wdzięki,  
Wywdzięczy ci się mnie zduto  
Biletem stodkicy twej ręki.  
Otwieraige go; rozany  
Widzę kolor na papierze.



Stow zrgcznych uklad wydarzy  
W radosny zachwył mnie bierze.  
Papierze Pani ust wzorze,  
W rozowym i te kolorze,  
Gdy cię do ust mych przytoż,  
Tu roskosz serce me porze.  
A w tym słodyczy zachwycie,  
Spoionych dwoie ust skrzyćcie  
Reskiesz pozwól sobie,  
Och! błędna myśli: coż wobie?  
Lecz niech naresie to błdzie  
Czynione w zachwytu błdzie,  
Przecież ia te niepokoię  
Grzyminę za łaski twoie.  
a Pigmaliōna otucha  
Daie mi nadziei ducha,  
On Galatei z kamienia  
Wybłagał cude myslenia,  
Naiego tkliwe zapęty  
Wiebiany duszę w niego wlaty.  
Ale ia niewiem, czy tyle  
Odbiorę szeregscia w tę chwile,  
By list twoy w rozu kolorze  
Był twemi usty w tej porze.  
Przecież ia w moim zapale  
Uporny zostać cale,

a  
Ga  
i t  
  
Tywe

18  
Żywe uczucia moje  
Mysle przynajmniej ukoię.  
Tak jest, two usta pieczone  
Widzę, w którą poydę stronę,  
Umizę w nich nidy ukryty,  
A wdzięk uśmiechem przewity.

a Pigmaliion Rzeźbiarz Kamieni, robiący Statue  
Galathei z Kamienia, prosił Bogów, aby była ożywiona,  
i to otrzymał.

---

### Do N.N.

Mniey mam do wierszów ochoty,  
Mnież mnie czas szczęśliwy,  
Moj gust zatarły zgrzyzoty,  
Ledwież został nie taki tkliwy.  
Przyimij więc tę pracę Bari,  
Choć i ież wiele nie stare,  
W dowód mojej dla cię dani,  
Chęć ci za rzeczności oddaę.  
Lecz ufam, przyjdzie ta chwila,  
Gdy twym okiem oświecony,  
Dokaż piórem mym tyle,  
Że cię zabawę me toż.  
Siadłszy przy wdzięku twej twarzy,  
Którym się duch mój rozczarzy,



Ta pisać będę, ale Ty  
Dasz mi dowcipu podniety.

---

Przy odjeździe z kompanii.

Lzwyktę na świecie tu losów koleig  
Smutek na radość napadła,  
Bo smutkach znowu szczęścia nam się śmieig,  
Też nowu stnie traf lacla.  
Tak iest, widoczne te prawdy codziennie  
Doświadczeniami stwierdzamy,  
Wesela nasze w smutki iuz się zmienne,  
Gdy z . . . . . wyjeżdżamy.  
Dni kilka przeszło, momentem się z dala,  
I nocy lubie bersejne,  
I naki radości dom ogłaszał cęty,  
Bogda by były nie zmienne.  
Tu odgłos huczney brzmi muzyki w sali,  
Owdzie w Grobie Kłany nety,  
Tam głozy Driewczt usłyszeć się dala,  
Coż za miłości podniety?  
Likwor Tokaju karkami wystrzela,  
Miłag w kielichy kielichy,  
Tamita radości, wyskoki, wesela,  
Dowcipne iarty, i śmiechy.  
Coż? gdy się wspomni na owe momenta,  
Co traf unig iednocy,

Co się

12  
Co się na chwile kładzie w wskosę pęta,  
Co się umawia przez czer.  
Niebu odgłosem swych gromów błyskotnych  
Na owczas wiwat ogłasza,  
Własnie zdaje się dla wszystkich ochotnych,  
Że się zwiększa radość nasza.  
Albterz gniewne, że do swych już domów  
Wyierdzać wkrótce już mamy,  
Rzucił przestrzenie toskoty pogromów,  
Że się tak prędko zegnamy.  
Tuz pakowane kolasy w podrozie  
Lacigguig Cugi Crubne,  
Zegnamy Banig smutni w takiej porze,  
Że tracim piękności tak chlubne.  
Konie pierzchliwe, co się porwacie?  
Pomniemy o naszej stracie!  
Ona się porwać wam dała,  
Lecz nasze serca porwała!

---

### Proźność Proźności

W wrzeczy młodości mey kwiecie  
Lubieżności celem mym była,  
Oddałem się tej podniecie,  
Widziałem, że mąż znużł ją,  
W samym zapale miłości  
Widziałem proźność proźności.



W wieku dojrzałym honory  
Chęć mię uieły ze zbioru,  
Złopotany, i znuclony,  
Umartwiony, nasycony,  
Dostrzegłem się w mey strasie,  
Ze wszystko przynosi przynosi.  
Rozumem chęć mnie uieła,  
Przejrzyć nie dosięgłe cienia,  
Natura przepaść twe dzieła,  
Prucasz mnie bez oswiecenia,  
Wolę w nieumiejętności,  
Rozum sam przynosi przynosi.  
Co by mi z korony było?  
Istotnie czy cieszyćona?  
Cieca drzewo ludzi zmamito,  
Warta sz spokojności łona.  
Szczęście moiego szukatem,  
Z ryk się moich wymykało,  
W Pałacach i Cielniach szukatem,  
Te sta fontany otaczają.  
Bytatem Syren mych głośu,  
Idzieby znaleźć szczęścia łonu,  
Rozum nasycić pragnieniem,  
Tabym gust mój uprzedzić,

Za cel

La cel starania to wriotem,  
I mym smakiem uwe sciam sig biedzil.  
Natem, minotem ciebie,  
Daiesz roskosz, lecz w potrzebie.  
Borować zupełnie chęć ludri,  
Widzialem, co cierpię wszędy,  
Tak onych chęć prozna buclri,  
Ich zbrudnie, natogi, błędy.  
Rzemieślnika najlepszego  
Najmniej powszechnie odpuszcz,  
A stuga chociaż ludaco,  
Test w szeregach u biana swego.  
Sprawiedliwy pogrzebiony,  
A zloczynca pochwalony.  
Ty, coś miłość twą zdradziła,  
Smieiesz sig prziknoscie ptocha,  
Inna twarz cię usidlita,  
Borruca cię, gdy cię kocha,  
W tym razie, gdy wzgardza tobą,  
Wzgardzony inną osobą.  
Lazdrosi w głow suist styszę,  
Na cnotę kręgi do kłota,  
Nędzna w życiu, ieno dysze,  
Brzy reysu suwim zawota:



Wprzód mego pogrzebienia  
Nie miałem z niczgd cieszenia.  
Niewinność, praca, try teig,  
Nienadgrudzone, iak trzeba,  
I ngdzy ich zbudnie się smieig,  
Bogactwo macie zbyt chleba,  
I niewieścieli, i nie wiecie,  
Czyli jest ngdzana swiecie.

---

Przy zastaniu następnicych Wierszy.  
Wierszy kiem moim gdy Cię nie znudz.  
Co ci go składam w hotelu oddanie,  
Bym pisał wigcey, wskazy stude,  
I radość moia za drugi stanie.  
Czuig ia zawsze acz myśl nie zbiedz,  
Upłetam w liczbę wiersza powinig,  
Lecz gdy go przyimiesz taskę swę wrgłiedz,  
I radość będzie większa nad imig.  
Gdzie są najczulsze wiersza pieszczoty,  
Gdzie moc wydana w drigkow, i cnoty,  
I gdzie najwyszczyszy myśli ozdoby,  
Bani. wrgtem to z twojej Osoby.

---

Do W. Roży 11.11.

Le iuż natura dzieł nowych nie tworzy,  
Bowszechne prawie jest zdanie,

Przebiez

Przecież dłoń w dłoń w dłoń kocham, Rozy,  
Co wzbudza w nas kochanie.  
Miałem was sypać na kolana Pani,  
Mały pigłki ogrodu roze,  
Lecz wstydne swoigłki kremlu dani,  
Nie ukazuje się w tej porze.  
Słonecznym ogniem przegrzane młodości,  
I pełne wasze kolory,  
Koloru mej Rozy jak w zimie tak w lecie  
Rumienca wyśladacie wrozy.  
Ani się chępcie brzości przeczot zgrai,  
Tych i gdzie i się boi,  
Na w dłoń tej Rozy zewsząd się zlatują  
Dobrych Tej Amantów roie.  
Przylatam i ja jako przeczotka owa,  
Co i zmoczyła ulewa.  
Niech mi się promień twej twarzy nie chowa,  
Bo mnie deszcz nie stręga oblewa.  
Roze Ogrodu, wy nie ruszajcie  
Skropieniem was, i deszczu,  
Takie i pigłności wy tu przydadacie  
Tej, którą wiersz mój obwieszcza.  
Nie trzeba, by na nią deszcz zrosił się laty,  
W swiej wiosnie kwitnie Ona,  
Ma ułgi nawet na pewne upaty,  
Lecz Amantów skropiona.

Sturczy



Starogo Rzymu, nowy, zatart wiarg,  
Wakary nadat nam inne,  
Ach! pigkna Rozo! iakgś byś ofiarę,  
Miała czei twiercy powinne.  
Bewnie by Towisz ten, co rzędzi w Niebie,  
Mocą tutech w dźwiękow uigły,  
W deszcz zamianiony, padatby na Ciebie, ---  
Opuszczoły Olimp Swięty ----  
Czyż trza tu wrywać iakieś tam niebiany,  
Gdzie rozkosz równa iak w Niebie,  
Dosyć dlatęgo, by był zakochany,  
Gornać two serce i Ciebie.

---

### Lłość miłości

Nieraz mowilem sam sobie,  
Terelibym twarz znalazł taką,  
Co jest w natury ozdobie,  
Wesoła, ale wzrętała  
Niech nic ptochego nie robi,  
Niech mnie zachęca nie wiele,  
Sama natura ją zdobi,  
Ze Tę Kocham, powiem śmieie.  
Zeby rozum bystry miała,  
Samą go w sobie nie widzę,

W białini

W bojaźni się zachowata,  
Acz z cnoty nigdy nie sztydę.  
Dajcie się, Przyjaciele,  
Leżę Kocham, powiem smiele.  
W życzeniach nie to nie szkodzi,  
Choć i kto nadto czyni,  
A przeto niechże się godzi,  
Leżę coś jeszcze przyczyni.  
Wspaniałe serce cnotliwe,  
Bez nagany dla drugiego,  
Niech ma tę naukę tkliwą,  
Bez moratu zbyt mądrego,  
Takę niech mi kto pokaze,  
Szczęśliwy będę w tej parze.  
Godobnom racenit wiele,  
Kaźdy mi powie, mój Panie,  
W twoim wspomnionym wydziele  
Nadto wielkie jest zgłębienie.  
Chcieć znaleźć taką, jest szczerem  
Imaginacyi chimera.  
Przecież ja pojąć nie mogę,  
Tak to miłości udziata,  
Bracg mieć musiała sroga,  
Takim tego dokazata.

Tak jest



Tak jest, znalazła mi Ciebie...  
Według projektu mojego,  
Nie iaci tu nie podchlebu,  
Bo ktoż to nie widzi tego,  
Och! są to umysły złości  
Dla mnie od mściwej miłości.

---

Miłość w postaci węża.

Miłość wzięła postać węża  
Łok krakiem wzy ukryta,  
Sdy go około okręga,  
Chęć moją do niej zachwyta.  
Skoro wyciągam mgłę  
Do zerwania słizney wzy,  
Och! iakgi uculem mgłę,  
Sdy mi wąż zgłta swe włozy.  
Ruskożę rzy wisty,  
To uculem zachochanie,  
Ze krępowany iak pęty,  
I tąd odepść nie byłem w stanie.  
I z się ta rana nie zleczy,  
Rzekłem w tym razie do węża,  
Niech mnie twe zgłta kaleczy,  
I razem z Różą okręga.

---

Wstyd

## Wstyd Flory z zapomnienia o Roży.

Gdy niegdyś Flora Bogini  
Nadawata kwiatom wrony,  
Wrotney piękności ie czyni  
Odmienią wonie, Kolory.  
Piękne Narcyzy, Lilia,  
Konwalia, i Gortyki,  
Łgota kuzalego nie mia,  
Czy ogródki, czy dziki.  
Trefunek wszędzie zaleci,  
O swej Roży zapomniata,  
Florze wstyd nie obleci,  
I stanie w rumieńcu cęta.  
Rzecz Flora, wes w nudgrodę,  
Kolor zdobigcy uwodę,  
Wes go Roży z moiej twarzy,  
Niech w białosci twej się zarzy.  
A troskliwa jeszcze o Nig,  
Nadtkneta ig z Nieba urnig.

### Sen.

Gdy me powieki zamknęty zrenice,  
A sen wskorzy moje zmysły zmorzy,  
Wenery piękney zobaczytem lice,  
Ja przeleżałam po swym śnie z Roży.

Wszedtem



Wśródtem tam i ja w ten gajki Rozany,  
Do Pani wstokox, do Pani młotoci,  
Wenera udrze, ziemni wstokochany,  
Terwang Rozy mnie przychochcia gosci.  
Uśmiechnętem się na podstęp zwodniczy,  
Przektem: z twoiego Saju, z Rozy sydrę.  
Wszystkie te Roze, coie gay twy lizy  
Niczynsg, gdy tu mę Rozy nie widzę.

---

### Pieśń do Rozy.

Wietrzyk chciał catować roze,  
Ona mu się uchyliła ta,  
Uleciał biedny w ztęy porze,  
Ta się z ptochego wstemiła.  
Spiewał Skowronek koto ni,  
Roza go słuchać nie chciała,  
Ze prozno garetkiem drwoni,  
Ptaszyna przez uleciała.  
Ani słuchata strumyka,  
Pod brzegiem mrucał koto ni,  
I ten z rozpacz y unyka  
Słuch w berdennie mrocie toni.  
Roze, zefirem dla ciebie  
Byłbym, i ptaszyną matę,  
W strumyk zamieniłbym siebie,  
Kęs w nim tylko nogę biatę.

Hle

15  
Ale naco te zamiany,  
Strumyku, wietrze, potoku,  
I was zaden nie wysluchasz,  
Obym byl w lepszym wyniku.

### Matczestwo.

Pod Surogę cęch Matczestwu wabnego  
Slepotę losow wywtręcone serca,  
W okropności życia, życia nieubornego,  
Co cię porera semp nudow mordera.  
Zyiarimo Matczestwo, co w sumie kazi nie  
Wspłgtauszynęcznie przez prawo Koscioła.  
Nakazujesz im z Oltarza wyrażnie,  
Ze tych ux wrogow zerwać niechcie dola.  
Pomniyciez przeciw na życia momenta,  
Wtore tysigcem smutkow oznaczacie,  
Zeruiycie na czas niewolnicze pęta,  
Odpedzcie zadłwść, co stoi na czacie.  
Idziecie tam, kiedy skłonność was prowadzi,  
Nadgwałcie troski i istotę wskoszy,  
A co natury instynkt wam doradzi,  
Ten i przesgędy uporne, rozpowszy:  
Przino na ow czas stocznazadłwści  
Męzaku Lonie, ku Męzowi Lony,

Postzegai



Brzestręgać będziesz, tajne ich ~~miłości~~  
Krok ten iak żyw, nie jest wysledziony.  
Niech od zardłości jedno z nich się pigka,  
Zawieść malleigę, niechay wrescie widzi,  
Drugie tę ~~zawieść~~ zawieść do reszty pongka,  
Złotliwym smiechem ieszcze ig wyszydzi.  
Porzucisz prozę, iadnie przeszły daremne,  
Czcie postregania, te zardłose waliki,  
Bo się grzeczności, lub pigkney uwiecy  
Wcisnąć na ylatwiecy do każdej Westulki.  
Jeden ust ~~miłości~~ usmiech, i Tagodne widziki,  
Jedno skizienie rozkoszney powieki,  
Jedno scisnienie wzajem czutey ręki,  
Tuzes z Tey serca wygnaniec daleki.  
Niedbać iak żyw na te Cumuchy,  
Co tych pigkności prozingsz zalogę,  
Będimy w miłości najlepszey otuchy,  
Oni tych rozkosz zarywać nie mogą.

---

Posyłać W. Rozy 22. smazoną Roż.  
Rozo w ciele smazona idź do stódszey Roży,  
Ona cię w usta swe włoży,  
Twoje to szeregusie, twoje mnie zardłonym dziat,  
Usta Tey będziesz zlepiata.

Och! sużone

23

Och! szorstne czasy, w których los wolny był dany,  
Swe istność czynić w zamiary.  
Tężonienowszy istności w stołku z cukrem roze,  
Szczęśliwym był bym w tej porze.  
Lecz te czasy zniknęły, a cukrem też Ciebie  
Cigłko przyngić do siebie.  
Słabe cukru stoły czy z tym się w porównaniu,  
Które mam iłości w Kochaniu.  
Meminiam i że ieden w drigh słizney buzi  
Nayukochańszey mey Roxi.  
Och! daruy Pani stowu, i przebacz pionowi,  
Że w wierszu śmiało coś powi.  
Bouzone pod straż czuley moiey rżki,  
Bragnie uwielbić twe wdrighi.  
Mniey dostatecznie. prawda niheremnia cię bawi,  
Lecz go me serce poprawi.  
I pewien iestem, gdyby mey chęci równało,  
Aniby równego miało.  
Wtenczas dopiero zdołbie wielbić twe pieszczoty,  
Urodę, dowcip, i cnoty,  
Przekłbym: Pani, co widisz wierszu ozdoby,  
Wziotem i z Twoiey Osoby

---

Fal do Pewnego Matzenistwa.

Z moiey pracy ma Syna, Tey Mgz nim się zdoła,  
Żak w tasnie: nie dla siebie pszczołkam pdek robi.

---

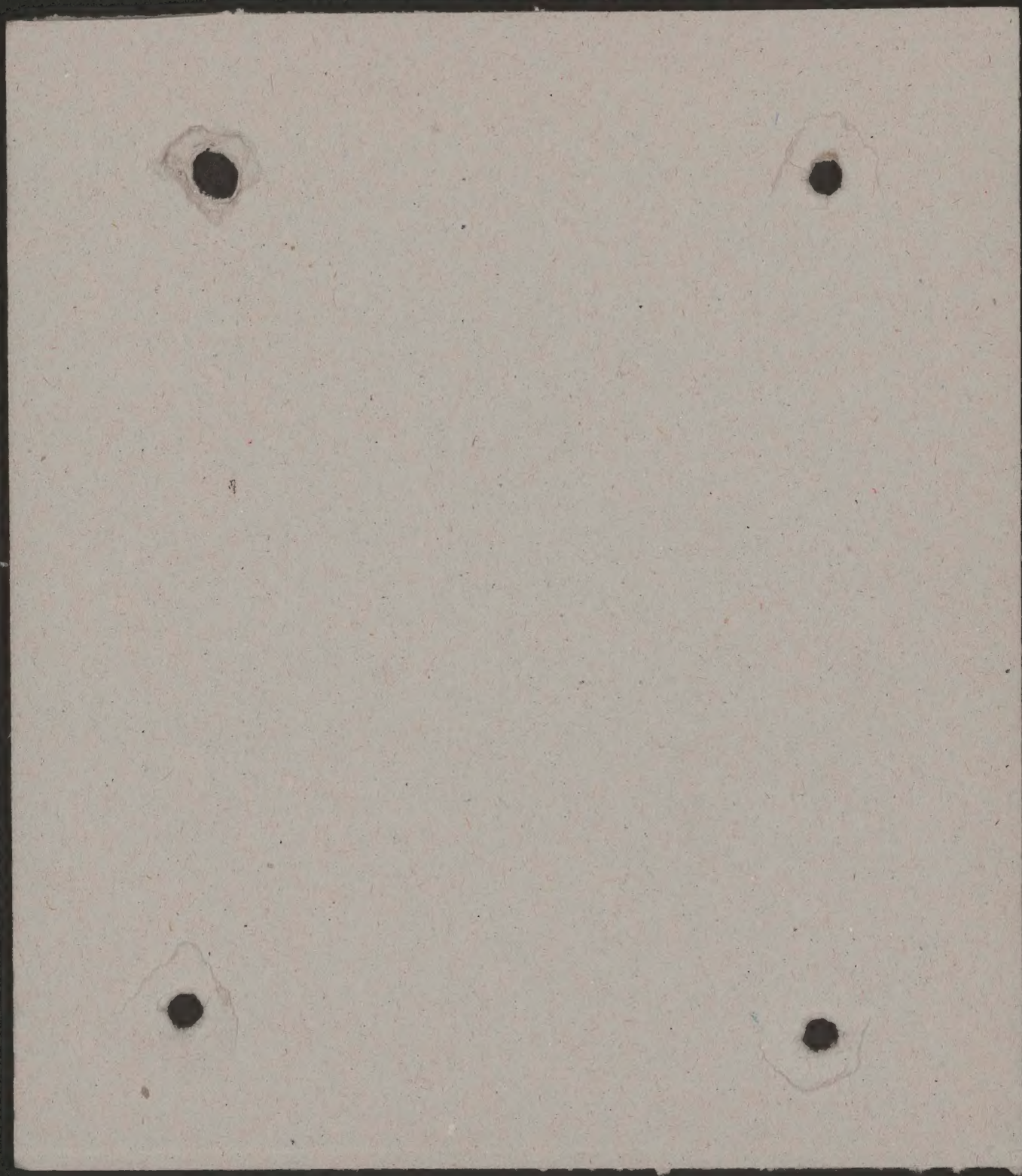
Stanisław



Staruszek do Wiosny.

O! wiosno, wiosno! och! wstydny czasie!  
Kwiat, trawka, wrona, drzewa dają cienie,  
Tu dusza moja też wzrusza się,  
Przebież mnie smutne przechodzą westchnienia.  
Kiedy na okrąg świata rzucę okiem,  
Lecz niestety cudów tak pięknych widokiem,  
Och! co za wstyd dla mego wyzrzenia,  
A co za smutek dla mego wspomnienia.  
Porwój wiosno zalic się przed tobą  
Od czasu, jak mi dzień wstydny ustał:  
Tę dwadzieścia lat natury ozdoba,  
Ja w mej starości zawsze zapomniały.  
Coż ci człowiek zgrzeszył, że ty tylko jego  
Odmiotłaś niechcesz, a gdy się otwiera  
Pociecha skarbu niewyczerpanego,  
Cieszy się nim człowiek, a czuie, że zmiera.  
Oto są kwiaty, moja różka tera  
Lecz bita kasa kiel niegdyś w czasie onym,  
Smutny widoku, dziś tylko już niemi  
Posypać namyślałam kamieniami grubym.  
Wzgrzyzanie mojej, co mi bierze życie,  
Ozwie się nieraz, kożo moje bole.







90

1